Rok I. Nr. 1.

OPINJA PUBLICZNA

CZASOPISMO TYGODNIOWE — NUMER POJEDYNCZY 2 Mk.

OPINJA PUBLICZNA

Prenumerata wynosi półrocznie 50 Mk. — kwartalnie 25 Mk. z przesyłką. Numer pojedynczy kosztuje 2 Mk. Do nabycia we wszystkich krajowych ajencjach czasopism.

CZASOPISMO TYGODNIOWE
Wychodzi w każdy poniedziałek.
Redaguje Komitet.
Adres Redakcji: KRAKÓW, CZAPSKICH 3.

Prenumeratę i ogłoszenia przyjmuje ADMINISTRACJA w Krakowie, Czapskich 3.
Redaktor naczelny przyjmuje interesantów od 3–4 po poł., z wyjątkiem niedziel i świąt.

ROK I. KRAKÓW, 14 CZERWCA 1920 ROKU. Nr. 1.

Słówko wstępne.

Ludzie na czystem polu stawiali dom nowy,
Opodal z ropuchami kłóciły się sowy —
Rzekła sowa: to dla mnie budują pokoje,
Ropucha ziewnęła: moje to są, moje!
Rzekł *człowiek*: sowy dotąd żyły w rozwalinach,
A ropuchy w pogniłych ścianach i szczelinach —
My budujem podłogę czystą i dach nowy,
A gdzież tam będzie miejsce dla żab i dla sowy. —

Adam Mickiewicz.

Pismo nasze rodzi się w chwili odbudowy prastarej Ojczyzny naszej, w chwili, w której podłoże Ojczyzny — lud, do nowych powołany praw; wszystkie stany od nowa zaczynają swój żywot, a myśl narodowa, wcielając się w prawo, staje się owym dachem nad całością Ojczyzny, zabezpieczającym Ją przed burzą i gromami.

Chwila ważna — osobliwa... W takiej chwili wypełzają z pod murów i ze szczelin ojczystego gmachu, tu i ówdzie podniszczonego w czasach niewoli, rozmaite gady i płazy i czelnie podnosząc głowy, wołają: »mamy tu prawo zasiedzenia!« i wyciągają swe paskarskie łapy — po: »należące się im« rzekomo prawa rąk czystych!

Te bagienne żywioły, w ludzkie przyodziane kształty, wikłają czystą myśl narodową, mącą w kadzi narodowej, boć w zmąconej wyczuwają właściwy żer dla siebie!

A Ojczyzna nasza jest wielką; jest w Niej wiele, mnogo miejsca — zmieści się wszystko, lecz mieścić się nie powinien brud!

Myśl narodowa musi być czystą, jeśli ma być twórczą i wieść naród na coraz idealniejsze wyżyny prawdy i piękna. A myśl ta, ugruntowana na zasadach chrześćjańskiej wiary, tradycji i obyczaju polskiego, przetrwawszy wieki, nie może być niwelowaną, lecz tylko i wyłącznie odnawianą! Biada niszczycielom struktury gmachu, który wśród architektury gmachów cywilizacji świata jest stylowym arcydziełem.

Burzycieli pod pręgierzem opinji pnblicznej stawiać, a podających najdrobniejszy nawet materjał, przyczyniający się do odnowienia gmachu myśli narodowej, czyli idei szczerze polskiej — chwalić i na duchu podnosić — oto cel i zadanie pisma naszego.

Redakcja.

Nasz konkurs.

Ogłaszamy niniejszem konkurs publicystyczny na temat:

Stosunek żydów do innych narodów.

Określić należy zgodnie z historją, w formie lapidarnej: istotne, zasadnicze przyczyny notorycznego konfliktu moralnego, między narodem żydowskim a wszystkimi narodami nieżydowskimi.

Artykuł ma być krótki, nieprzenoszący 50 wierszy druku jednołamowego, wymiaru naszego pisma.

Nagroda I. — 500 Marek polskich za artykuł najlepszy.

Nagroda II. — 250 Marek polskich.

Sąd konkursowy stanowi Komitet redakcyjny »Opinji Publicznej«.

Autorowie raczą przysyłać swe prace czytelnie napisane, w kopercie podwójnej, z podaniem dokładnego adresu — wprost do naszej redakcji.

Ostatni termin konkursu: dnia 22 czerwca b. r.

Komitet redakcyjny
czasopisma
„Opinja Publiczna“.

Żydzi rozstrzygają kwestję antysemityzmu!

(Prawda w boju z fałszem. — Samobójcza operacja statystyką. — Fałszywe zastosowanie słowa: »reakcja«. — Rabin Thon antysemitą..).

Prawda ma tę właściwość, że wikłana fałszem, nigdy pokonaną być nie może, co najwyżej może ją fałsz chwilowo przyćmić, zabrudzić, pokryć warstwą swego fuzlu — zniszczyć jej nie zdoła, jest ona bowiem jako złoto, gdy w rudzie — potrzyj a zalśni, przypal a wycieknie szczere złoto!

Żydzi usiłują nas przekonać, że antysemityzm, tak, jak się on objawia w całym świecie — jest... »reakcją«, wypływem wstecznictwa. My zaś twierdzimy stanowczo, że antysemityzm w całym świecie, a zwłaszcza u narodów chrześcijańskich — jest wypływem najzwyklejszej samoobrony przed złem, które tkwi nie w rasie semickiej jako takiej, ale w semickim, ściślej mówiąc: w żydowskim obyczaju, w przewrotnem żydowskiem rozumowaniu o rzeczach nieżydowskich i w fałszywych premisach etycznych, wyłuskiwanych zazwyczaj w sposób dowolny z Miszny i Gemary i stosowanych bezwzględnie w odniesieniu do nieżydów.

Pojąwszy zupełnie fałszywie określenie starego Zakonu: »naród wybrany«, zapomniawszy, że monoteistami są również nieżydzi, i że pierwsze przykazanie boże, obowiązuje również wszystkich wyznawców Nowego Testamentu — uważają żydzi siebie jako religijnie uprzywilejowanych w stosunku do innych wyznań. Stąd pochodzi ten ich straszliwy egoizm spalający w sobie wszelki, obowiązujący ludzkość — altruizm. Tylko na takiem podłożu rodzić się mogą Azefy, synonimy ludzkiej przewrotności, Luksemburgówny, zawiedzione na medykach, jako synonimy cynizmu, wreszcie Sobelsohny, Bronsteiny itp. Nachamkesy, jako synonimy zbrodniczego niszczycielstwa.

Czyż wobec tego — jest dziwnym objaw żywiołowy wśród narodów nieżydowskich, zwany antysemityzmem? To nie reakcja w znaczeniu wstecznictwa, ale reakcja w znaczeniu działania odpornego, dążenia do powstrzymania nie postępu, ale zła w życiu społecznem.

Wróćmy atoli do tej prawdy, którą zaćmić usiłowało czasopismo żydowskie »Nowy Dziennik« — tak bardzo na bruku krakowskim wrzaskliwe... Było to — niedawno temu, gdy nam w ręce wpadł numer onego pisma z szumnym wstępnym artykułem: »Antysemityzm a liczba żydów«.

Spotkaliśmy się tam z następującem twierdzeniem:

»Antysemityzm w Polsce, ilekroć zwraca się przeciw swoim ofiarom (!), to jest: żydom, wskazuje na ich znaczną liczbę w kraju. Nacisk kładzie więc nie tak dalece na sam fakt, iż w Polsce, jak zresztą na całym prawie świecie żyją żydzi, ale, że znajduje się ich tu zanadto wielka ilość.«

Pisząc powyższe słowa, dodaje do nich wspomniany »Nowy Dziennik« — iż »cała ta argumentacja antysemicka — jest jednym wielkim fałszem« i że »stanowi ona nic innego, jak tylko kiepską próbę zwalania winy za propagandę (!) nienawiści przeciw żydom na żydów samych, lub w najlepszym razie, na czynniki objektywne i ponadosobowe«. (sic).

I oto, chcąc określić jako »fałsz« twierdzenie antysemitów, iż żydzi sami winni są nienawiści, jaką wzbudzają u narodów nieżydowskich, a w szczególności u narodu polskiego — wpada wspomniany dziennik w tak jaskrawą sprzeczność ze samym sobą; prawda, którą zdławić usiłował, płata mu takiego figla, iż wbrew jego woli, sama z pod jego fałszywej argumentacji się wyłoniła! A oto i ona: »Stan rzeczy w całej Europie współczesnej poucza nas atoli doskonale — (pisze wspomniany dziennik żydowski) — że ruch antysemicki nie ma nic wspólnego z liczbą żydów w danym kraju. Zaraza antysemityzmu szerzy się zarówno na Wschodzie, gdzie procent ludności żydowskiej jest stosunkowo znaczny, jak również np. w Niemczech i Austrji, gdzie procent ten jest bardzo drobny, lub wprost znikomy«.

Przeczytawszy powyższy ustęp z wywodów »Nowego Dziennika«, każdy nieuprzedzony czytelnik sądził, iż przecież w dalszym ciągu dowie się nareszcie

---

SIGMA-PI.

Warszawka.

(Z teki optymisty)

Warszawka. Tak ją nazywali pieszczotliwie i ci co byli jej władcami z nahajką i rubelkami i ci, wierni słudzy jego cesarskiej mości *Kreuz fix Donnerwetter Hotzen-Plotzen Hohenzollern mit Mark*, tak ją nazywają również rzesze jej prawych właścicieli.

I faktycznie Warszawa ma urok, który każdego wprawia w stan przedhydropatycznej kuracji. Swego czasu moskale po utracie *krasnoho gorodu* beczeli żałośnie, po nich szwaby z sykiem żalu zwijali swe stragany, grabiąc na pocieszenie, co pod rękę wpadło, ileże aksjomatem u germana jest *nehmen*. Kradli koncertowo, lepiej od naszych włamywaczy, to też budzili podziw u mieszkańców Syreniego grodu kulturą polikradnictwa.

O ile kawiorek niesolony u Szelechowa, obiad za pół rubla w Bristolu, lub szampan koryncki w Aquarjum są dziś wspomnieniem trzewi utylitarysty (warszawianin, broń Boże, nie był utylitarystą — *uwaga Loursa*), to pojęcie w germańskiej psychologji zysku zostawiło na duszy syreniej niepojęcie głębokie piętno skrzętnego gromadzenia utylitarnych środków z altruistycznych pobudek siły własnej. Warszawianin nie jest sybarytą, filistrem, przeciwnie jest estetą. Pracuje krótko i możliwie lekko, przerzucając cały ciężar pracy i intenzywność na zysk; uprawia hygjenę ciała i duszy, jada *a la carte* o 25 daniach, czasem *menu* o 2 daniach za 19 mareczek z przystawką surowych ogórków, pokropionych śmietaną za 40 mareczek, pije Mokkę a la Santos, białe piwo, »oczyszczoną« z tradycyjną nawyczką buteleczki, a legumin nienawidzi, to też tych specjałów za głowę Trockiego nigdzie nie dostanie. W kawiarni zadowala się herbatą System-Popow i kawiną a la Enrilo, wstrzykując do niej z karafki przez piórko gęsie roztwór sacharyny, bo od czasu, jak Śliwińskiemu, przez wzgląd personalny, podano w Bristolu »uproszoną« kostkę cukru, restauratorzy za serce Lenina nie użyczą »z własnego cukru« ani atomu, w obawie przed przymusowem zasileniem skarbu państwa 50000 mareczek. Żaden mieszkaniec Warszawki nie spędza nocy, jak gdzieindziej, w kawiarniach lub innych przytułkach gastronomicznych. Idzie spać punktualnie o 11-tej wieczór, w czem mu pomaga Anusz z całą lojalnością obywatelską.

W potrzebach duszy czyta każdą lekturę z księgarni i kiosku ulicznego, czyta Tuwima na publicznym widoku w Ziemiańskiej, w Alejach Ujazdowskich ogląda się za »Myślą niepodległą«, po objedzie fragmentuje Staffa lub Żeromskiego, a po kolacji trawi »Muchę«, w biurze zaś studjuje wedle potrzeby operaty Mayzla i Budkiewicza, wogóle dużo poświęca

o właściwej przyczynie tej powszechnej — jak stwierdza ów dziennik — nienawiści względem żydów i że przecież żydzi przyznają się lojalnie do tych kardynalnych wad i win swoich, dla których zaistniała w całym świecie ta »specyficzna do nich odraza«, a jak oni nazywają, »nienawiść«, którą pragną zwalczać!... Byłby to zaiste pierwszy krok na drodze do poprawy i stworzenia platformy, na którejby możliwem było wspólne, lojalne między żydami a nieżydami pożycie.

Niestety! Żyd nie zdobędzie się na ten odruch szczerości i na danie sygnału prawdy swoim współwyznawcom, on nawet z tego, co sam stwierdził rzetelnie, (acz zapewne mimowoli) — wyciągnie rychło najfałszywszy wniosek i poda go jako argument przeciw antysemitom — przedstawiając żydostwo jako »ofiarę«.

»Głupich jest większość« — myśli żyd — on polega na większości i po takiem stwierdzeniu przez siebie samego oczywistej prawdy, iż nietylko w Polsce, ale u wszystkich narodów na całym świecie, istnieje naturalny odruch przeciw żydom — tak oto konkluduje: »Żydzi są kozłem ofiarnym — wszędzie operuje reakcja społeczna i polityczna głównie antysemityzmem, wszędzie gniew ludu wyładowuje się w pierwszym rzędzie na żydach, gdyż reakcja właśnie wskazuje ludowi żydów jako winnych wszystkich jego niedoli i mizerji«.

Dziwna logika i perfidna gmatwanina prawdy z fałszem! Czyżby znalazł się nawet taki głupi człowiek, iżby uwierzył żydom na słowo, iż jest jakaś »reakcja« spiskująca przeciw żydom zarówno w Polsce, na Ukrainie, w Rosji, w Niemczech, Austrji, Węgrzech itd. itd.? Byłoby to bardzo dziwnem, iż »reakcja» całego świata tylko w »zacnych« żydach, i w tak »arcywzorowych, lojalnych obywatelach«, jak oni, upatrzyła sobie cel walki ofenzywnej, jedynie gwoli fantazji, czy »brudnych interesów« a zawsze z powodzeniem?

Dziwny to zaiste przywilej... żydowskiego narodu!!

No, ale dajmy spokój tym »zacnym« liczącym na efekt u głupich! Może przecież oni rządzić światem nie będą — świat bowiem mądrzeje... mądrzeje... Aut — aut — prawda, albo fałsz. Wierzymy w zwycięstwo pierwszej i prędzej, czy później przemówi ta zacna, naga prawda, do żydów: wyjaśniając dla czego istnieje antysemityzm i w jaki sposób mogą skutków jego żydzi uniknąć. To usłyszą oni na kongresach puryfikatorów życia społecznego narodów, od zwycięskiej chrześcijańskiej demokracji. Lecz zanim ten przez etykę żydowską dręczony świat — ujrzy ów dzień »porozumienia się z żydami« na dalszą przyszłość, — dodajmy jeszcze jeden bieżący fakt ze strony żydowskiej, który np. w Polsce stanowczo opóźnia to »porozumienie się z żydami«...

I tak: Na jednem z ostatnich posiedzeń Sejmu naszego — zabrał głos p. rabin Thon — i w te ozwał się słowa: »Jedną z głównych przyczyn spadku waluty — jest antysemityzm! Jest faktem, że żydostwo ma w świecie finansowym duże znaczenie i ma ważkie słowo do powiedzenia. Rządy wszystkich państw liczą się z tem zazwyczaj, tylko rząd polski nie liczy się z tym faktem«...

A więc spadek waluty — zawdzięczamy żydom... Cenne wyznanie. Czy p. rabin Thon nie jest prawdziwym antysemitą?

Niech osądzą wszyscy nieuprzedzeni a uczciwie myślący—i niech się »reakcji« antysemickiej nie dziwią.

---

się domowemu kształceniu i wiadomościom panteatralnym.

Kochana Warszawka! Życie kipi, porządek uliczny *non plus ultra*, wszędzie napisy dokumentne, n. p.: funt rodzimych trześni 40 mareczek, piesek w mundurze prusaka z karabinem, miła zabawka dla dzieci polskich, 100 mareczek. Spisy tramwajów, dostępne dla topografa, napisy z oznaczeniem urzędów wraz z odsyłaczem do sekcji i subodsyłaczami do oddziałów. Słowem dla przyjezdnego idealny porządek; chodzi i czyta, czyta i chodzi, aż znajdzie a nie pomyli się, bo ma wszelki lokal bardzo dokładnie oznaczony, nawet ten, któryby postaciami zewnętrznymi wskazywał nie być cukiernią, ani perfumerją. Porządek arcyprzedni, to już trzeba zapisać na plusy kochanej Warszawce, która minusów nie ma wcale.

Silny pasek, który n. p. ignorowanym galicjanom, marnym snobom wobec żonglerki umysłowej Kongresówki, zamienił biodra w osie przeguby — w Warszawie nie istnieje. Istnieje lity pas, długi, lśniący, z wyszywaną neutralną dewizą: *Prima charitas ab ego!*

Złośliwi twierdzą, że wiedza w domu zrodzona nie jest dobrą, bo jest wolną od naleciałości scholastycznych. Czy mają rację, osądzi to mądry sędzia: życie praktyczne.

Pa! kochana Warszawko — a teraz jadę do Krakowa.

Plaga dziadowska.

Gdyby ktoś w Wielkopolsce chciał zapłacić dukatem za znalezionego żebraka ulicznego, spotka go niewątpliwie zawód. W Warszawie żebrak uliczny jest rzadkością, a nawet we Lwowie należy do zjawisk niecodziennych.

W Krakowie jest inaczej. Niemal co kilka kroków sterczy stale pod murem ulicznym brudny rozmyślnie dla »pobudzenia litości« żebrak, lub z wypożyczonem dzieckiem dziadówka, a są to ludzie przeważnie zdolni do pracy, którym lekki »zarobek« 100—200 Mp. dziennie lepiej smakuje, niż praca w domu, lub warsztacie. Znane są na bruku krakowskim osobniki, jak np. żyd, właściciel realności w Podgórzu, żebrzący stale na plantach; wysoki niechlujny mężczyzna na rogu ulicy Wolskiej, który ma syna wyższym urzędnikiem pocztowym a z żebraniny utrzymuje trzy pokoje, przy ulicy Powiśle 2; znany jest nahalny żebrak przy ulicy Mikołajskiej, który obłapia przechodniów, klnąc nieofiarnych a wreszcie brudna jak miejska ulica baba, zdrowa, z innym co kilka dni dzieckiem, rozłożona barłogiem na trotuarze, skomląca o jałmużnę.

To nie jest nędza, to jest bezczelny wyzysk ofiarności publicznej, czemu z dziwnem zaiste stoicyzmem przypatruje się nasza, za energiczną uchodząca policja.

Prawdziwa nędza, to rzesze inteligentów, starców, emerytów schorzałych, ale ci, wstydzą się i nie umią żebrać.

Godzi się też zapytać, co robi Wydział VI-ty Magistratu wobec plagi dziadowskiej? wszakże jemu są powierzone sprawy opieki nad biednemi.

Złośliwe pociski w mieszczaństwo chrześćjańskie.

»W interesie uzdrowienia atmosfery moralnej należy prasę rewolwerową ubezwładnić przez jasne i jaskrawe odosobnienie jej od wszystkiego, co jest uczciwe w społeczeństwie«. *Naprzód.*

Czytelnicy nasi przypominają sobie owe orgje, wyprawiane przez krakowską brukową prasę rewolwerową z czcią rozmaitych, znanych osobistości z naszego świata mieszczańskiego — owe napaści z szumnymi tytułami: rozlicznych kryminalnych przewinień, zbrodniczych czynów w kierunku lichwy i paskarstwa, o dowolnych zmowach cennikowych, bojkotowaniu prasy polskiej przez wszystkich krakowskich przemysłowców gospodnich, rabunkowej kupieckiej kalkulacji towarowej itd. itd. Rzucano się zazwyczaj na handle i przemysły pierwszorzędne, chrześćjańskie, nie pomijając też rozmaitych majstrów, uprawiających samodzielne rzemiosła — i cała nieuprzedzona publiczność polska dziwiła się niezmiernie, iż mieszczaństwo przemysłowo-kupieckie, zawsze poważane, tak bardzo dziś nisko upadło! Lecz zdziwienie to nie trwało długo... Przekonano się bowiem z wyjaśnień, zamieszczonych w rozmaitych poważnych pismach przez pokrzywdzonych na czci rozlicznych korporacji i osób, iż owe napaści brukowej prasy rewolwerowej były zazwyczaj prostemi insynuacjami, nie mającemi z prawdą nic wspólnego! I tak: Zareagowało w sposób stanowczy, z siłą faktycznych argumentów: krakowskie Stowarzyszenie gospodnioszynkarskie na insynuacje »dowolnego podbijania cen«, «bojkotu prasy polskiej» itp. czynów, rzekomo przez przemysłowców gospodnich popełnianych; zareagowało kupiectwo nasze publicznem oświadczeniem, podpisanem przez przełożonego kongregacji kupieckiej Dra Niecia, w sposób rzeczowy i kategoryczny; reagowało też mnóstwo poszczególnych osób ze stanu przemysłowców, kupców i rękodzielników — i okazało się, iż odnośne pisemka napastliwe w 99 wypadkach na 100, wypisały nieprawdę, zohydzając w opinji ludzi najniewinniejszych!

Upadło wprawdzie już w kraju w ostatnich czasach kilkanaście takich pisemek rewolwerowych z braku czytelników i «poparcia«, ale jednak jeszcze pewna ich ilość grasuje i niestety, na razie, bezkarnie. Mówimy: że grasują b e z k a r n i e, albowiem fakt, który zaszedł na polu rewolwerowo-skandalicznej publicystyki w ostatnim tygodniu, jest zaiste już chyba rekordowym pod względem niegodziwości i kwalifikuje się chyba wprost przed kratki sądowe.

Perfidja w napaściach na przemysłowców i kupców doszła już do takiego stopnia, że i na przemysłowców fabrycznych, wydających towar z p i e r w s z e j r ę k i na rynek zbytu, nazywa się p a s k a r z a m i i jako takich piętnuje się publicznie!

To wystarczy, ażeby zrozumieć, dlaczego w ł a ś c i w i p a s k a r z e s ą w b e z p i e c z n e m u k r y c i u i podbijając ceny w nieskończoność, drwią sobie z »publicznej kontroli« prasy, w rodzaju wyżej scharakteryzowanej.

Baczność polscy mieszczanie! Tylko w sile waszego odporu tkwi zadatek zwycięstwa prawdy! P r a w d z i w i p a s k a r z e w y j d ą n i e b a w e m n a w i e r z c h!

Żeromski a żydzi.

Że pani Rudomska w sztuce »Ponad śnieg«, w świętem oburzeniu, mówiąc o bolszewikach, stwierdza dominujący udział żydów w rządach tych krwawych terorystów — nie upoważnia jeszcze naszych współobywateli «neutralnych» do manifestacji przeciw autorowi sztuki (jaka miała miejsce w teatrze krakowskim i lwowskim) zwłaszcza, że żydzi są n a r o d e m i swoją odrębność narodową mają nawet zastrzeżoną traktatem pokojowym! Udział ich zatem w krwawej, destrukcyjnej robocie państwa rosyjskiego, a więc nie żydowskiego, jest ze stanowiska etyki narodowej jak i ludzkiej wogóle, nie tylko wstrętnym, ale wprost niedopuszczalnym i karygodnym.

A jeśli się zważy na sygnalizowaną przez żydów całemu światu ich polityczną »neutralność«, to niema dość słów i dobitnych wyrazów na określenie tej straszliwej zbrodni d z i e j o w e j, jaka się stała p o d i c h f i r m ą w procesie narodowo-ewolucyjnym zarówno rosyjskim, jak i nierosyjskim. Wszak cały ogół żydowski nawołuje obecnie głosem tubalnym: »o p r a w o s w o b o d n e g o, n i e r e w o l u c y j n e g o r o z w o j u ż y d o s t w a w o d z y s k a n e j P a l e s t y n i e« dlaczegoż więc popierają żydzi bolszewizm wszędzie, nie wyłączając nawet tak bardzo t o l e r a n c y j n e j d l a ż y d o s t w a P o l s k i?

Niechże się więc »neutralni« nie zżymają, nie irytują na Żeromskiego za tę świętą prawdę, którą im przez usta pani Rudomskiej wypowiedział, skoro swą n e u t r a l n o ś ć w tak bezwzględny sposób z ł a m a l i!

Bądźcie przynajmniej raz szczerymi, sprawiedliwymi, choćby tylko wobec sztuki teatralnej, jeśli was nie stać na najmniejszy nawet odruch szczerości wobec życia społeczeństw i narodów nieżydowskich.

* * *

A teraz przypatrzmy się, jak wygląda pod względem czelności, żydowska krytyka teatralna odnośnie do sztuki Żeromskiego »Ponad śnieg«. W żydowsko-warszawskim »N a s z y m K u r j e r z e« czytamy: «Nie wolno o tem zapominać, że przynajmniej połowę (!) publiczności teatralnej stanowią u nas żydzi. Gdy żydzi nie przyszli na premjerę sztuki Nowaczyńskiego, teatr był prawie pusty«. A dalej na zagadnienie »swobody twórczej autorów« — odpowiada wspomniany dziennik: »Niechże tu swoboda nie kieruje się w swych inwektywach (sic) w y ł ą c z n i e przeciw żydom«. A więc... żydowski dziennik grozi, że choćby nawet w sztuce teatralnej nie było nic przeciw żydom, to jeśliby to była sztuka napisana przez wyznawcę idei antysemickiej, n. p. przez Nowaczyńskiego, to już to wystarczyłoby dla zbojkotowania jej przez żydów, a cóż dopiero mówić, gdy w sztuce jest wzmianka o udziale żydów w bolszewiźmie... Niewolno polskim autorom o tem pisać, »bo my żydzi stanowimy prawie połowę widzów teatralnych«, a już niech Bóg broni napisać coś o ogólnych stronach ujemnych żydostwa! — bo wtedy i bojkot i awantura!

Czyżby pozwolił sobie na takie *dictum acerbum* wobec sztuki jakikolwiek naród, lub jego odłam, jak sobie na to pozwalają pismacy żydowscy w stolicy Polski? — lub na takie awantury, jakie urządziło onegdaj żydostwo w teatrze krakowskim i lwowskim!? Na taką zuchwałość nie stać było nawet carskich posiepaków rządzących, przeciw sztuce Gogola »Rewizor«, ani społeczeństwo rosyjskie przeciw Gorkija »Na dnie«. Na taką zuchwałość mogą sobie pozwolić tylko żydzi — w Polsce. *x.*

Socjaliści polscy
demaskują niemieckich i czeskich!

Sprawa materjalna ustosunkowania pracy do kapitału — jest sprawą ważną, lecz może być ona załatwioną doraźnie, mniejsza o to, czy się to stanie dziś, czy jutro.. Lecz załatwiwszy tę sprawę, staną socjaliści wobec tego wiecznego, ludzkiego zagadnienia: »co potem?«... A, że sprawa materjalistycznej natury, nie może być ideą, czy to w znaczeniu Platona, czy Descartesa — to pewne, a już chyba najmniej może być nią w wyobrażeniu współczesnem, które ideę przedstawia jako siłę idealistyczną, w dodatnim, obyczajowo-moralnem znaczeniu.

Sprawa ustosunkowania pracy do kapitału — jest tylko najzwyklejszym problemem materjalistycznym, za którego nawet pomyślne rozwiązanie nikt chyba życia swego nie poświęci.

Inna rzecz, gdy socjalizm pojmiemy jako wykładnik pragnień duszy (nie gęby) ludzkiej w jej dążeniu ku dobru moralnemu, idealistycznemu, jak np. ku wolności narodów, zabezpieczeniu ich odrębnych właściwości cywilizacyjnych i kulturalnych — jako walorów różnotypowości życia zbiorowego, jego powabów i rozkoszy estetycznych — dla których życie osobiste poświęcić, nie zawaha się nikt — a już z pewnością żaden z obywateli myślących o szczęśliwszem, barwniejszem życiu swych pokoleń...

Na tak pojętą ideę »socjalno-demokratyczną« zgodzi się każdy zdrowo i uczciwie myślący człowiek, ale wtedy idea ta nie może mieć przyczepek w rodzaju »propagandy interesów klasowych«. Klasowym bowiem interesem może być tylko materjalizm, kwestja chleba powszedniego, a ten »interes« może załatwić każdy naród u siebie w domu, bez potrzeby liczenia na jakąkolwiek pomoc »międzynarodówki«.

Dziś już wobec bezkurjalnych głosowań i przesunięciu się siły ustawodawczej na lewo — kapitalizm i system zwalczania go straciły owo znaczenie, jakie za czasów Marksa i Engelsa miały... Dziś też, jak niemiły zgrzyt, przypominający dawne przeżytki — brzmi hasło: »Proletarjusze wszystkich krajów łączcie się!«

To też nie zdziwi obecnie nikogo, ów naturalny objaw, iż socjaliści niemieccy i czescy stali się »szowinistami narodowymi« i że interes swój nacjonalistyczny stawiają ponad międzynarodowy! Że w odniesieniu do Polaków — są zwykłymi zbrodniarzami, to już ich dawna wada, której nasza polsko-socjalistyczna naiwność długo dopatrzyć się nie zdołała.

Nareszcie nadszedł dzień — przez większość narodu polskiego od dawna upragniony... Oto nasi socjalni demokraci w następujących ostrych słowach demaskują swoich »towarzyszy« z pod znaku miłej »międzynarodówki«:

»Prasa socjalistyczna niemiecka — pisze polski soc.-dem. »Naprzód« w Nrze 123 z bież. miesiąca — zarówno berlińska, jak wiedeńska i prowincjonalna, jak również czeska, niemal cała, zadziwiająco zgodnym chórem szczuje od dłuższego czasu przeciwko Polsce, Polakom i wszystkiemu co jest polskie.

Między socjalistami niemieckimi i czeskimi doszło do skutku ściśle porozumienie, mające na celu rozbicie jedności organizacyjnej w polskiej klasie robotniczej, unicestwienie wszelkich zabiegów do zjednoczenia i wewnętrznego wzmocnienia Polski. — By, np. Śląsk Cieszyński zanarchizować, zaburzyć i wydać na łup Czechów, to najważniejsze dziś zadanie praktyczne, agitacyjne i taktyczne zarówno czeskich, jak i niemieckich naszych »towarzyszy«. Stąd pochodzi ich nieokiełznany gniew na polskich socjalistów, którzy im w dokonaniu tego dzieła przeszkadzają, stąd ich wściekłość, gdy się dowiedzieli, iż miljardy przygotowanych koron staną się bezwartościowymi obrazkami wobec wymiany koron na marki polskie, stąd ich miłość do bolszewickiej Rosji i komunizmu.

Zapowiadamy im jednak: że ich niesocjalistyczną i nieszlachetną walkę przeciwko najżywotniejszym interesom ludu polskiego będziemy odtąd nieubłaganie demaskowali. Ich śmiesznych pogróżek, że użyją przeciwko nam swoich »Machtmittel« (środków przemocy), my się nie boimy. Pogróżka ta pokazuje, że wciąż jeszcze towarzysze niemieccy nie mogą się do tego przyzwyczaić, iż minęły ich czasy panowania nad robotnikami polskimi w organizacji zawodowej i politycznej, we fabryce i na każdym kroku«.

Znamienne... *signum temporis!* *(ryx).*

Laska proroka — czy kaduceus?

W »Kurjerze Warszawskim« zamieścił p. Rabski feljeton, w którym wskazuje na notoryczną robotę bolszewików w Polsce, w szczególności w jej stolicy. Intencją autora było w zestawieniu poszczególnych faktów, zwrócenie uwagi władz na niebezpieczeństwo »wyłażącego z nor katylinaryzmu« i pobudzenie ich do czujności, tembardziej, że mają nawet po Warszawie krążyć pogłoski o planowanym »zamachu na rząd i państwo«.

Pogłoski — fama stugębna — wzmożona czujność, no i tyle. Ale bicie w dzwon alarmowy na trwogę, jak to w pogoni za senzacją uczyniło onegdaj jedno z czasopism krakowskich pod tytułem: »W krytycznej chwili« z zaistniałem już »wielkiem niebezpieczeństwem dla armji i państwa«, nie wydaje się być ani wskazanem, ani pożytecznem.

Dlatego też »Opinja publiczna«, notując ten fakt, musi postawić pytanie: laska to proroka, wskazująca możliwe niebezpieczeństwo w przyszłości — czy kaduceus »mącący w kadzi narodowej« i uprzedzanie faktów z domieszką senzacji? (na szczęście bez złej woli).

Dopóki wchodzi w grę zdrowa i silna armja i nieograniczony wpływ moralny na nią genjalnego Naczelnika, dopóty o równowagę społeczną trwożyć się nie potrzeba.

Do sumienia przewódców ludu polskiego!

Pod powyższym tytułem ogłosił znany przemysłowiec i wydawca dziełek popularnych p. Władysław Bełdowski list publiczny, w którym zwrócił uwagę wszystkich polskich działaczy na konieczność przeprowadzenia zgody między współobywatelami wsi i miast. Zwracając się w tym przedmiocie do współpracownika czasopisma »Piast« — posła Krężela — w te p. Bełdowski odzywa się słowa: »Prawdę powtórzyłeś p. pośle, za poetą, iż

»W ludzie jest siła niespożyta,
Zbawienie leży pod siermięgą«.

Lecz jeśli się mówi o »zbawieniu«, — to »zbawienie« musi włościanin przynieść komuś a nie sobie samemu, bo gdy Chrystus Pan zbawił ludzkość, to piastowy chłop zbawić ma naród polski; a że dla zbawienia ludzkości poświęcił Chrystus Pan samego siebie, więc dla zbawienia narodu powinien chłop polski uczynić to samo. Chrystus Pan odniósł zwycięstwo i żyje wiecznie w sercach ludzkich — chłop polski, gdy odniesie zwycięstwo, żyć będzie w sercu całego narodu.

Bóg żyje w niebie — jako Jedność. Chłop polski żyć będzie w zbawionej przez siebie Ojczyźnie — jako Mnogość...

Tak pojął »zbawienie«. które leży pod siermięgą, poeta nasz Jan Kasprowicz.

Gdy pan poseł Krężel i jego koledzy sejmowi tak samo to »zbawienie« pojmą i w myśl tego pojęcia działać będą — to tem samem egoizm stanowy odrzucą precz!«

A dalej odzywa się p. Bełdowski do posłów sejmowych w przedmiocie ustawowo ograniczonego dnia pracy — w ten sposób:

»Dlaczego wprowadzacie niewolę tam, gdzie właśnie powinno być najszersze współzawodnictwo, wolna, niczem nieograniczona praca! Wszak tylko tą drogą, zarówno jednostka, jak i kraj cały, mogą się zbogacić i ekonomicznie wytrzymać wszelką konkurencję! I jeżeli na ogół w handlu i przemyśle reguluje się czas pracy, to dlaczego w pewnych kategorjach, gdzie praca okazuje się konieczną i za nią chcą przedsiębiorcy płacić — wy Panowie wzbraniacie ludziom ponad obowiązkowe godziny pracować? Jest to najnowsza niewola, katorżny przymus!

Przecież dobrze pojęta socjalna sprawiedliwość powinna dążyć tylko do zabezpieczenia pracującym w drodze ustawowej pewnego minimum zarobkowego, stosownie do unormowanego rodzaju pracy, ale nie może pozbawiać człowieka wolności rozporządzania swą siłą w zdobywaniu wyższych stopni zarobkowych w wolnej konkurencji. Przecież świat nie może być urządzony, jak więzienie. Przecież ludzka wolność powinna być nieograniczoną, a przymus tylko tam powinien być stosowany, gdzie zagrożonem byłoby przez wyzysk ustawowe minimum pracy i wynagrodzenia, lub bezpieczeństwo prywatne jednostki. Poza obrębem gwarantowanego przez państwo minimum życiowego — cały świat, przestrzeń i czas powinny stać do dyspozycji wolnego obywatela! — To byłaby wolność prawdziwa i wtedy nie byłoby tej martwoty prawie półdniowej bezpracy i tych szkód ekonomicznych i nie byłoby tyle bezrobotnych, którym nie wolno pracować w godzinach, gdy inni pracę ukończą.

I nie znalazł się w Sejmie nikt, ktoby to ludziom »na rozum« wyłożył — nikt, ktoby, chcąc państwo urządzać, przestudjował wpierw ekonomistów, n. p. choćby wolnej Ameryki.

Więc nie dziwcie się Panowie, że tam, gdzie niema myśli wspartej o wielkie uczucie miłości ludzkiej, jeno jest myśl stanowo-partyjna i miłość stanowo-partyjna, że tam wylęgają się takie prawa, n. p. czasu pracy, jak te, na które już teraz narzekacie«.

Wiele jeszcze mądrych i szlachetnych myśli zawiera wspomniany list publiczny p. Bełdowskiego, który — jak się dowiadujemy — szeroko rozpowszechniony w kraju, a głównie między posłami w Sejmie, zyskał powszechne uznanie.

Dr. W. St.

„Piast“ o macherstwie żydowskiem.

Organ najpotężniejszego stronnictwa ludowego w Polsce pisze:

»Nie prowadzimy wojny dla zaborów, ale dla zabezpieczenia własnego państwa i wyswobodzenia bratnich narodów z jarzma rosyjskiego; po tem, cośmy już dokonali, możemy każdej chwili zasiąść do pokojowych układów, bo i my pokoju potrzebujemy. Ale prosić o pokój nie mamy ani potrzeby, ani powodu.

Zdumiewające wprost w tej sprawie jest stanowisko koalicji. W parlamencie angielskim dyskutuje się o tem, czy nam wolno prowadzić wojnę z bolszewikami, tak, jak gdyby Polska nie była państwem niezawisłem, ale jakąś angielską kolonją. Komisja aljancka w Wiedniu uchwaliła wstrzymać wywóz amunicji do Polski. Socjaliści w państwach koalicji drą się o to, że bijemy bolszewików. W tem wszystkiem czuje się, niestety, rękę żydowską, gdyż socjalistyczni przywódcy w państwach koalicji, to prawie wyłącznie żydzi. Ci żydzi nie mogą nam wybaczyć, że utrącamy żydowskie panowanie w Rosji, które oni uważali za początek żydowskiego panowania nad światem. To jest powód gwałtu, jaki robią.

Tę robotę żydowską widać doskonale na spadku wartości naszej marki. Po zdobyciu przez nas Kijowa na giełdzie w Zurychu i w Londynie kurs marki spadł straszliwie, a zaczął rość kurs — ukraińskich »hrywien«, nie mających istotnej jeszcze wartości.

My to żydom popamiętamy.«

(Do sprawy przez »Piasta« poruszonej in puncto antiżydowskiej odporności ludu, powrócimy niebawem obszerniej. *U. Red.*).

Redakcja „Opinji publicznej“ przyjmie stałych, rutynowanych korespondentów redakcyjnych z Warszawy, Poznania, Lwowa i i.

Zgłoszenia pod adresem Redakcji.

Niemojewski o zdobyciu Kijowa.

Redaktor bratniego organu »Myśli Niepodległej«, a głośny autor polski, Andrzej Niemojewski pisze:.

»Jeżeli pod względem militarnym zwycięska wyprawa kijowska tem świetniej się przedstawia, że przedtem bolszewicy pobili Denikina i Kołczaka, a ekspedycja angielska zupełnie zawiodła, to pod względem politycznym stanowi punkt zwrotny w naszych stosunkach wewnętrznych i zewnętrznych. Ukraina przeszła z pod wpływów rosyjskich pod wpływy polskie. Rzeczpospolita Polska stała się potęgą, regulującą samodzielnie układ rzeczy na wschodzie Europy. Naczelnik Państwa Józef Piłsudski, dając Ojczyźnie tak realne wyniki swej pracy, tak korzystne i tak chlubne, niezmiernie utrwalił swe stanowisko, umocnił sprawowany przez siebie urząd i ugruntował formę republikańską naszego państwa, gdyż system, który zwycięża, jest nienaruszalny. Podniosło to niezwykle ducha w narodzie, zwiększyło naszą spoistość, naszą wiarę we własne siły i wiarę w świetną naszą przyszłość. Ogół rozumie, że trudności nasze materjalne są przemijające i że wnet znajdziemy się może na drodze do zamożności. — Bohaterskie wojska nasze zdobyły sławę światową.«

STEFAN PRZEPOLSKI.

Sława!

(Z utworu: »Super flumina Poloniae«)

Zżęłaś łan dobrze kostna przodownico,
pilnych żniwiarek miałaś spory krąg;
choć wzrok twój próżny, z wyżartą źrenicą,
siłę masz straszną bezcielesnych rąk
i gdzie postawisz skrzypiejące stopy,
tam trupi wiew,
tam krew —
i zżęte kładą się snopy.

Wszakże niespełna jeszcze przed godziną
życiem wabiła krasawica pól —
a teraz oto nad sielską doliną,
jakby panował krwawy Herod-król:
rannych i trupów zbłoconych kolisko,
stężały krok,
ócz mrok —
i spąsowiałe ściernisko. —

Dwojakie zboża powiozą stąd w gumna:
to, z resztką życia — na życiowy plon,
drugie, martwicę schowa spichlerz-trumna,
karmić zeń będzie nowe życie skon. —
Hosanna tobie, pani krwawa!
Ty nowy świt...
śmierć myt...
ty pani mocna!... Sława!

Sława! Na czole ma zielone laury,
kroczy ścierniskiem, raniąc palce stóp,
liściem wawrzynu zdobi polskie maury,
wtem ją zatrzymał dłużej jakiś trup
znaczniejszy, bo mu laur wszystek oddała.
I szepce gmin:
Za czyn! —
Chwała! chwała! chwała!...

ROZMAITOŚCI.

Łapownictwo na kolejach dochodzi do zbrodni gwałtu publicznego przez wymuszanie. Że jazda dzisiaj należy do najcięższych udręczeń, to jest ogólnie wiadomem. To też każdy podróżny stara się wszelkimi sposobami uczynić sobie podróż bodaj na pół możliwą, bodaj uchronić całość członków ciała. Wiedząc o tem, służba kolejowa wyzyskuje dla własnej korzyści położenie podróżnych. Oczywiście *spiritus movens* w tym wypadku jest — pieniądz.

Do jakiego nadużycia posuwają się funkcjonarjusze kolejowi, świadczy o tem jaskrawie fakt, który miał miejsce dnia 27 maja b. r. przy pociągu pospiesznym odjeżdzającym z Krakowa do Warszawy o 10 wieczór.

Pani S. P. żona redaktora z Krakowa jadąc do Warszawy zdołała za wyrobioną u naczelnika stacji przepustką wsiąść do przedziału pociągu wcześniej, przed zaciągnięciem pociągu na peron.

Po ulokowaniu się w przedziale, w którym już kilka osób siedziało, trzech przybyłych po kolei funkcjonarjuszów kolejowych zażądało od p. P. opuszczenia wozu. Nie pomogły perswazje ze strony podróżującej, że odnośne pozwolenie naczelnika posiada jej mąż, który na chwilę oddalił się na peron; panowie ci z krzykiem i w brutalny sposób usiłowali usunąć p. P. z wozu, dając niedwuznacznie do zrozumienia »opłatę«. Pani P. w obawie przed utratą mozolnie zdobytego miejsca, zmuszoną została wręczyć każdemu ze »służbowych« osób po 15 Mp. poczem spokojnie bez przeszkód mogła pozostać na miejscu.

A więc dochodzi już do wymuszania! Smutny obraz, któremu Dyrekcja kolejowa zechce się bliżej przypatrzeć.

Nietakt patrjotyczny. W gablotce wystawowej sklepu galanteryjno-papierowego w Krakowie, przy placu Marjackim l. 2. rażą oko przechodnia zdobione kakofonicznie kasetki z zabawkami dla dzieci, na których widnieją napisy w rodzaju np. *Veseli saskove* z tłómaczeniem na język polski: *Weseli błaźni*.

Dziwną zaiste wydać się musi tego rodzaju ignorancja, choćby ze strony kupca, tych krzywd, jakich doznają nasi rodacy na Śląsku od wytwórców sprzedawanego przez niego towaru.

Jest to nietakt patrjotyczny ze strony właściciela handlu, tembardziej godny publicznego piętna, że istnieje w naszym kraju, ba, nawet w Krakowie, wytwórnia zabawek »Szczerbiec«, która pod kierunkiem artysty malarza wyrabia miłe, estetyczne i w związku z pedagogją będące zabawki dziecięce, nie droższe od czeskiej błazeńskiej tandety.

„Zapalił się Wilsona dom!“ P. Szumowicz, po swym przyjeździe z Rosji — pisze w »Gońcu Mińskim« ciekawe rzeczy o raju bolszewickim, z których przytaczamy na próbkę — następującą charakterystykę tamtejszej literatury i prasy: W Rosji nastąpił zupełny upadek literatury i prasy. Runęły wszystkie pomniki dawne. Zastąpiły je biusty i pomniki Dantona, Kalajewa, Niekrasowa, Szewczenki. Afisze zapowiadają prelekcje na tematy: »Z Bogiem, czy bez Boga«, »Czy potrzebny nam jest Jezus Chrystus« i t. p. W »uspołecznionych« księgarniach widnieją wystawione broszury o nagłówkach: »Komunizm«, »Dur plamisty«, »Dżuma«, »Antysemityzm«. Olbrzymie plakaty zwiastują Moskwie o tryumfach czerwonej armji nad »bandami polskich legjonistów«, o bolszewickiej rewolucji w Lizbonie, na Su-

matrze, w Waszyngtonie; wizerunki przedstawiają pożar pałacu Wilsona z nadpisem:

Til, til, bom, bom, bom!
Zapalił się Wilsona dom!...

Pomnik Judasza. »Robotnik pisze: »Człowiek, któremu nikt dotąd niedorównał w potworności, znalazł obrońców, wielbicieli nawet. Na cześć jego zbrodni, na sławę jego hańby, postawiono mu pomnik.

A stanął ten pomnik w Tambowie w Rosji, Owym mężem zaś, którego przezeń uczcić chciano, jest — Judasz Iskarjot, zdrajca, wisielec.

I byli między tymi, co ten pomnik wznosili, także chrześćjanie zbolszewiczali.

W chrześćjańskiem mieście on stanął, wśród chrześćjańskich mieszkańców.

Tak czczą żydzi w Rosji — swoich ...»wielkich!« A czasopismo żydowskiej młodzieży akademickiej w Wiedniu »Esra« w jednym z ostatnich numerów zamieściło apoteozę poetycką, dotyczącą Judasza Iskarjoty, którą temi słowy kończy: »Wann endlich werden wir ihn sehen, Judas, den wahren Menschensohn — in seiner Glorie? (Kiedyż obaczymy Judasza, tego prawdziwego syna człowieczego w jego chwale?)

Doczekali się żydzi pomnika swego ulubieńca — nie w Jerozolimie, lecz w chrześcijańskiem mieście Tambowie!

Piekielna gra na uczuciach świata chrześćjańskiego!

Coraz lepiej — maska spada! W poznańskiej Radzie miejskiej oświadczył radny p. dr. Landsberg, że żydzi chcą być uważani za Niemców.

Stosownie do tego radni żydowscy razem z Niemcami nie głosowali za uchwaleniem proponowanej kwoty na cele polskie, ani też za telegramem hołdowniczym do Naczelnika Państwa i armji.

Dr. Landsberg ubolewał nawet, że część żydów z panem Placzkiem na czele, tworzy osobny odłam obywateli lojalnych!

Ciekawe rewelacje prasy żydowskiej o wrażeniu mowy sejmowej Dra Thona. — »Nowy Dziennik« pisze:

»Jak opowiadają w kuloarach sejmowych, wywarła czwartkowa mowa posła dra Thona głębokie wrażenie tak na wybitnych czynnikach sejmowych, jak i rządowych. Szczególnie zainteresowano się ustępem mowy, omawiającym łączność kwestji finansowej z stosunkiem rządu do żydów i sprawę udziału żydów w komisji handlowej, udającej się za granicę.

Podają, że marszałek sejmowy prosił korespondentów sejmowych polskiej prasy, aby w swych sprawozdaniach pominęli odnośny ustęp. Prawdopodobnie chciano uniknąć wrażenia, które mogłyby słowa posła Thona wywołać za granicą. Prasa polska rzeczywiście ustęp powyższy opuściła. Do żydowskich koresponden-tów z taką prośbą nie zwracano się.

W czasie piątkowego posiedzenia sejmu można zauważyć, jak minister skarbu Grabski rozmawiał z posłem Thonem, poczem w pokoju żydowskiego klubu sejmowego odbyła się specjalna narada posłów żydowskich«.

Bez komentarzy! —

Margines teatralny.

Kanikularny repertoar krakowskich teatrów ożywiły w ostatnim tygodniu zajmujące wyścigi na torze komedji Fijałkowskiego «Pan Poseł». Do startu stanęły tym razem Teatr miejski im. J. Słowackiego i »Bagatela«. Bieg pocieszenia (ktoś go w którymś z Kurjerów nazwał kramarskim nietaktem — *przyp. M. Sz.*), w dniu 2 b. m. przyniósł zwycięstwo «Bagateli«; Frenkiel wziął pierwszą nagrodę w postaci doszczętnych oklasków i beznadziejnie rzucanego mu kwiecia, co mu zapewne milszem zda się od pachnącej Kłajem reklamy w naczółku afisza, przypominającej publiczności, że jest »niezrównanym artystą warszawskiego Teatru Rozmaitości«. Istotnie jest świetnym komikiem, ma sympatję krakowian bez różnicy płci, a że występuje w »Bagateli», a nie jak dotąd tradycyjnie w Teatrze im. Słowackiego, to już jest tajemnicą miejskiej buchalterji. A szkoda, bo »Pan Poseł« na placu św. Ducha z Miarczyńskim był udatnym, z Frenklem byłby koncertem, a w »Bagateli« akompanjament chromał. Za to «Ziuta« z Frenklem w roli Panarda i Noskowskim-Ternay'em udała się bez przesady, tak jak w Miejskim im. Słowackiego udaje się niesłabnąco »Zazdrość«. — P. Dąbrowski, filozof, redaktor, łączy w sobie jeszcze jedną chwalebną umiejętność prowadzenia teatru i godną przykładu antypatję do kramarstwa.

Miejska opera poszła w stan stałego spoczynku, miejska operetka jest na urlopie — dramat w Teatrze Powszechnym, pomny swej kulturalnej misji, sięgnął w repertoar »myszki« i popularyzuje obecnie »Gęsi i gąski«, nieszczęśliwego »Azję Tuhajbejowicza« i »Bębna«.

Widownie obu miejskich teatrów zapełnione, w »Bagateli« i »Nowościach« pustki — w książkach biletowych.

Z ważniejszych osobistych zmian zaznaczyć wypada pozyskanie przez Gminę dla Teatru Powszechnego od najnowszego sezonu kapelmistrza Górzyńskiego, jak twierdzą złośliwi — na szereg koncertów symfonicznych.

Sigma Pi.

Redaktor odpowiedzialny i wydawca: Stefan Przepolski. — Czcionkami Drukarni Związkowej w Krakowie, ulica Mikołajska L. 13, pod zarządem J. Dziubanowskiego.

DRUKARNIA ZWIĄZKOWA w KRAKOWIE.